

Rok 2021 to dla Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu rok Jubileuszowy.

Siedemdziesiąt lat historii instytucji pokazuje jak z placówki tworzonej w 1951 roku od podstaw, wylaniała się wielofunkcyjna biblioteka z bogatymi, cennymi zbiorami. Instytucja z różnorodną ofertą kulturalną skierowaną do mieszkańców Opola i całego województwa. Nowoczesna księżnica posiadająca status biblioteki naukowej, koordynująca działalność bibliotekarstwa publicznego na Opolszczyźnie.

Od samego początku swej działalności Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu jest miejscem krzyżowania się dróg środowisk kulturalnych, społecznych, mniejszości narodowych naszego województwa. Opolska księżnica, jako publiczna biblioteka naukowa, wykorzystuje więc swój potencjał do upowszechniania wiedzy i kultury oraz zaspokajania potrzeb oświatowych, kulturowych i społecznych mieszkańców. Inicjowanie i rozwijanie aktywności twórczej, podnoszenie kompetencji odbiorców kultury odbywa się często w oparciu o partnerstwo Biblioteki z wieloma placówkami kultury, oświaty oraz stowarzyszeniami działającymi w mieście i regionie. Wszystkim czytelnikom, przyjaciółom, współpracownikom, partnerom działań dziękujemy za wspólnie spędzone lata, za inspiracje oraz okazje realizacji ciekawych inicjatyw i za przyjemność pracy dla Was i z Wami.

Okazją do podziękowań i uczczenia 70-lecia działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu będzie jubileuszowy koncert, którego gościem będzie zespół Duo Milonga..

Ten prawdopodobnie jedyny w Europie (a może i na świecie!) na stałe koncertujący duet harfy z akordeonem, jest laureatem wielu prestiżowych konkursów muzycznych w kraju i za granicą. W swoim repertuarze ma utwory od Bacha i muzyki romantycznej, po muzykę hiszpańską, tango argentyńskie oraz muzykę współczesną.

Tematem koncertu jubileuszowego będzie Muzyczny Przyborek Jeremiego, spektakl muzyczny prezentujący zarówno najbardziej znane, jak i te mniej zapamiętane piosenki słynnych Starszych Panów w niebanalny sposób dopełnione dźwiękiem harfy i akordeonu.

VIOLETTA ŁABĘDZKA



KONCERT DUO MILONGA

MUZYCZNY PRZYPORNIK JEREMIEGO

29 WRZEŚNIA, GODZ. 17:00

OGRÓD WBP

HIPOKRYZJA PRZED OBIADEM CZYLI X EDYCJA NARODOWEGO CZYTANIA

Ponoć „po to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prac w domu”. Jednak już w następną sobotę, 4 września, prac będziemy nie tylko publicznie, ale też narodowo! Nadchodzi bowiem dziesiąta edycja Narodowego Czytania.

Zapoczątkowana w 2012 roku przez Prezydenta RP akcja promująca literaturę polską corocznie skupia nas wokół wybranego przez parę prezydencką tytułu. W przeszłości były to m.in. „Pan Tadeusz”, trylogia Sienkiewicza, „Lalka” czy ostatnio „Balladyna”. W tym roku czytamy „Moralność pani Dulskiej”.

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ



Gabriela Zapolska była uważną obserwatorką swoich czasów. W wyrazistej postaci Anieli Dulskiej zawarła kwintesencję drobnomieszczańskiej hipokryzji, obnażając obłudę i pozorantwo współczesnego jej społeczeństwa. Stworzona przez nią tragifarsa okazała się być nad wyraz uniwersalna. Sto piętnaście lat po premierze „Moralności pani Dulskiej” podwójne standardy, zaściankowość i obawa „co ludzie powiedzą” nadal nierzadko biorą górę nad ludzką przyzwoitością.

Napisana z humorem ponadczasowa i uniwersalna opowieść o podwójnej moralności i hipokryzji, od lat cieszy się popularnością, zarówno wśród czytelników, jak i teatrów.

W repertuarze Teatru im. Jana Kochanowskiego gości od 2017 roku.

Reżyserem był Giovanni Castellanos, Kolumbijczyk od ponad 20 lat związany z polskim teatrem.

W listopadzie ubiegłego roku z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o jego nagłej i niespodziewanej śmierci.

Sobotnie czytanie sztuki, którą reżyserował dla opolskiego teatru, będzie swoistym hołdem, złożonym Giovanni'emu Castellanosie.

Jak píše Zapolska: „Człowiek jest zwierzęciem towarzyskim. Musi od czasu do czasu myśli wymienić”.

Zapraszamy Państwa do ogrodu WBP w sobotę, 4 września, o godz. 14:00, gdzie wraz z zespołem Teatru im. Jana Kochanowskiego myśli o (nie)moralności będziemy wymieniać.

W przedstawieniu udział wezmą: Joanna Król, Norbert Rakowski, Kacper Sasin, Joanna Osyda, Magdalena Maścianica, Judyta Paradzińska i Beata Wnęk-Malec. Wybór i opracowanie: Norbert Rakowski.

* cytaty pochodzą z „Moralności pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej.

MONIKA OSTROWSKA

Poznanie jest podstawą zrozumienia. A bez zrozumienia nie wyzbędziemy się, jakże często niesłusznych, uprzedzeń. Jednak nie da się w pełni zrozumieć świata bez uznania jego różnorodności. Bez przyjęcia szerszej perspektywy. Wojewódzka Biblioteka Publiczna wraz z oddziałami nieustannie stara się opowiadać o otaczającym nas świecie we wszystkich jego aspektach.

Szczególną rolę w tej kwestii odgrywa Biblioteka Obcojęzyczna WBP. Przez lata działalności (o których szczegółowo przeczytacie w dalszej części Newslettera) stała się miejscem spotkań zarówno opolan, Polaków, jak i obco-krajowców ze wszystkich stron świata, którzy nasze miasto wybrali za ośrodek kształcenia czy miejsce do życia. Dzięki licznym przyjaźniom i współpracy z wolontariuszami stała się ona – w naszej opolskiej mikroskali – centrum wielokulturowego kulturowego wszechświata.

Organizowany już po raz piąty Festiwal Kultur i Języków Świata jest kwintesencją całorocznych działań biblioteki na rzecz edukacji (w tym językowej), zwiększania świadomości międzykulturowej oraz przełamywania negatywnych stereotypów i uprzedzeń.

A jak świat jest różnorodny – tak i różnorodne są sposoby opowiadania o nim. Słowo, obraz, dźwięk, smak...

- W ludziach jest znacznie więcej. – powiedział nam niedawno norweski dziennikarz i pisarz, Birger Amundsen - Wszystkie te zmysły, których już nie używamy, bo żyjemy w miastach, jesteśmy otoczeni światłami, hałasem i tym wszystkim. Myślę, że każdy byłby przerażony, gdyby go nagle umieścić w takim miejscu [na dalekiej północy – od red.]. Ale jeżeli chwilę tam pobędziesz i otworzysz się na rzeczy... Pomyśl: jak to jest żyć w miejscu, w którym nie ma światła? Jesteś bardziej połączona z niebem, z gwiazdami, księżycem i słońcem, z zorzą polarną. Wszystko to nagle staje się bliższe. To zdumiewające jak wiele można zobaczyć w ciemności.

To właśnie spróbujemy zrobić podczas 5. Festiwalu Kultur i Języków Świata: stanąć na chwilę w innym miejscu, otoczyć się inną kulturą, i otworzyć się na nią... wszystkimi zmysłami.

Będziemy rozmawiać z pisarzami i dziennikarzami, których reportaże – wydane na przestrzeni ostatniego roku – są próbą opowiedzenia skomplikowanych relacji społecznych i kulturowych krajów na czterech kontynentach. Z Ludwiką Włodek porozmawiamy o Algierczykach we Francji, z Ewą Winnicką o Polakach w Nowym Jorku. Anita Werner i Michał Kołodziejczyk opowiedzą nam jak ma się futbol do tożsamości narodowej, a Barbara Włodarczyk spróbuje wyjaśnić fenomen Putina w Rosji.

Za sprawą naszych zaprzyjaźnionych wolontariuszy (i nieograniczonych możliwości światłowodów) odwiedzimy przeróżne zakątki świata, gdzie zajrzymy na regały z książkami, ale i... w talerze! Zaprosimy Was na śniadanie on-line z naszymi przyjaciółmi z Australii, Kambodży, Maroka, Meksyku, Turcji, Indii i Restauracji Samsara w Opolu.

Dzięki niezwykle utalentowanej Miray będziecie mogli zamknąć oczy i dać się ponieść dźwiękom klawiretu do jej rodzinnej Turcji. Z kolei Mengtong zaprosi nas na lekcję Tai Chi na koniec świata – czyli do Chin.

Latem odbyliśmy ich trzy spotkania z zagranicznymi autorami, by porozmawiać o literaturze, ale i o otaczającym nas świecie. Z Gastonem Dorrenem, holenderskim dziennikarzem, lingwistą i poliglotą, rozmawialiśmy o językowym obrazie świata. Z Andresem Barbą, mieszkającym w Hiszpanii pisarzem, tłumaczem i fotografem, o konieczności rekonstrukcji mitu dzieciństwa i poszukiwaniu właściwych form opowiadania świata. Ze wspomnianym już Birgerem Amundsenem – o życiu na surowej dalekiej północy i męskiej przyjaźni.

Każde ze spotkań odbyło się po angielsku. W ramach Festiwalu wyemitujemy je ponownie, tym razem opatrzone napisami w języku polskim.

Postaramy się w ten tydzień okrążyć świat. Zapraszamy we wspólną podróż!

MONIKA OSTROWSKA

SPOTKANIA AUTORSKIE W RAMACH 5. FESTIWALU KULTUR I JĘZYKÓW ŚWIATA

20 WRZEŚNIA
ANITA WERNER I MICHAŁ KOŁODZIEJCZYK
„MECZ TO PRETEKST.
FUTBOL, WOJNA, POLITYKA”
godz. 17:00
ogród WBP w Opolu

21 WRZEŚNIA
LUDWIKA WŁODEK
„GORSZE DZIECI REPUBLIKI.
O ALGIERCZYKACH WE FRANCJI”
godz. 17:00
ogród WBP w Opolu

22 WRZEŚNIA
BARBARA WŁODARCZYK
„SZALONA MIŁOŚĆ.
CHCĘ TAKIEGO JAK PUTIN”
godz. 17:00
ogród WBP w Opolu

23 WRZEŚNIA
EWA WINNICKA
„GREENPOINT.
KRONIKI MAŁEJ POLSKI”
godz. 17:00
ogród WBP w Opolu



1990 rok był ważną datą dla Biblioteki Obcojęzycznej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Wizjonerskie działania Dyrektora WBP w Opolu, Pana Tadeusza Chrobaka przełożyły się na otwarcie Biblioteki – początkowo pod nazwą – Oddziału Zbiorów Obcojęzycznych, który na stałe zagościł na mapie kulturalnej naszego miasta. I trwa to już 31 lat.

Od daty powstania Biblioteka gromadziła tylko zbiory obcojęzyczne, w tym również książki i zbiory audiowizualne w języku niemieckim (obecnie zbiory dostępne są w Bibliotece Austriackiej). Początki bibliotecznej działalności na gościnnym Placu Kopernika, w bliskim sąsiedztwie ulubionego Oddziału Dziecięco-Młodzieżowego MBP w Opolu były skromne. Dysponowaliśmy księgozbiorem, który liczył około 7000 książek, co porównując z obecnym – przeszło 31 000 voluminów – pokazuje skalę rozwoju Biblioteki Obcojęzycznej. 17 października 2016 r. nowoczesny lokal na ulicy Kośnego 34 stał się naszą nową „biblioteczną miejscówką”. Jego usytuowanie na drodze studentów do akademików oraz na Uniwersytet Opolski w sposób znaczący wpłynęło na obecny charakter Biblioteki. Do szeroko pojętej działalności na rzecz czytelnictwa i edukacji językowej, doszły nam zadania mające na celu integrację opolan i obcokrajowców oraz popularyzację innych kultur.

Nam, czyli Agacie, Bognie i Mileniu. Przy okazji wspomnijmy wcześniejszy personel biblioteki, który w niej pracował. Niektóre z nas pozostały BO wierne... Ula Thoma - pierwsza kierowniczka Oddziału, Agata, dwie Anie, Bogna, Halina, Helena, Magda, Marlena, Marta oraz Zosia. Każdej z nas przypisany był język obcy – angielski, francuski i niemiecki oraz odpowiedzialność za śledzenie nowości w danym języku. Lata dziewięćdziesiąte XX w. to czas budowania wizerunku Biblioteki jako jedyne miejsce w Opolu i województwie opolskim z wielojęzyczną literaturą piękną, podręcznikami, literaturą popularnonaukową oraz ze zbiorami tzw. książki mówionej na tradycyjnych kasetach (obecnie zbiory dostępne w wypożyczalni WBP Opole). Była to oferta dla osób niewidomych lub osób z dysfunkcją wzroku. Czas współpracy z nimi wspominamy jako wyjątkowy. Nie tylko w sensie zawodowym, ale również w sensie głębokich i mądrych kontaktów z ludźmi obarczonymi poważnymi dolegliwościami oraz chorobami, a mimo to zachowującymi pogodę ducha.

Równowaga jest zjawiskiem powszechnie wymaganym, również w bibliotece. Oddane – przyjęte. Działając na tej zasadzie, po przekazaniu „książki mówionej”, przejęliśmy od Biblioteki Muzycznej już wtedy bogatą kolekcję filmową, którą skrupulatnie od lat rozbudowuje Agata. Obecnie zbiory filmowe liczą przeszło 4000 jednostek i cieszą się dużym zainteresowaniem czytelników. Wróćmy do czasów obecnych. Niezaprzeczalnie zmiana lokalu BO na znacznie większy i nowocześniejszy obiekt wpłynęła na wizerunek Biblioteki, zakres jej działań. Biblioteka Obcojęzyczna stała się małym centrum kultury dla opolan i obcokrajowców. Jej usytuowanie jest o tyle korzystne, że znajduje się ona w tzw. kulturalnym trójkącie, wyznaczonym przez Teatr im. Jana Kochanowskiego, Galerię Sztuki Współczesnej oraz Artpunkt Centrum Edukacji Artystycznej. Tacy Sąsiedzi obligują do czegoś...

Więc... Biblioteka kwitła. Od poniedziałku do soboty tętniła życiem. Było wielokulturowo i wielojęzycznie. Barwnie, śpiewająco i tanecznie. Zostały nawiązane nowe znajomości, przyjaźnie, niektórym serce zabiło mocniej...Wszystko w atmosferze tolerancji, sympatii i akceptacji. Program działań był przebogaty – wpisywały się w niego konwersacje z 13 języków, spotkania o krajach, nauka języka francuskiego dla dzieci z przedszkoli w Opolu, wizyty gości z różnych stron świata, warsztaty tańców hinduskich, nauka tanga, warsztaty Zero Waste, wystawy, recitale. Gdy dodamy do tego cykliczne imprezy biblioteczne – Tydzień Języka Francuskiego i Krajów Frankofońskich, Wojewódzki Konkurs Recytatorski dla Dzieci w Języku Angielskim, Światowy Dzień Języków czy Święto Łatającej Książki otrzymamy pełniejszy obraz działań Biblioteki Obcojęzycznej.



Było pięknie... Czas pandemiczny ograniczył działania Biblioteki Obcojęzycznej. Ale i tak, dzięki Wolontariuszom mogliśmy zaproponować konwersacje i imprezy online. Nigdy nie spotykamy się z odmową ze strony Przyjaciół Biblioteki... W tym miejscu pragniemy więc Wam bardzo podziękować. Przyjaciele Biblioteki, bez Was Biblioteka Obcojęzyczna nie byłaby taka sama. Nie sposób Was wszystkich wymienić. Mówimy więc:

Dziękujemy / Thank you / Merci / Grazie / Gracias / Спасибо / Дякую / متشكرم / Bedankt / ευχαριστώ / תודה / شكرا لك / 谢谢 /



Ale to nie koniec. Nasze „wisenki na torcie”. Organizowane 6 XII spotkania „Christmas Party” oraz „Wigilie bez Granic”, na które zapraszałyśmy 24 grudnia o godzinie 18.00. Były to szczególne momenty w życiu biblioteki. Wspólnie spędzony czas w atmosferze zrozumienia wiele znaczył dla wszystkich zebranych. Mieszały się języki, tradycje, potrawy, ale „językiem” łączącym wszystkich był uśmiech. Włożona praca Wolontariuszy (dziękujemy Lada i Julia!) owocowała wspaniałymi dekoracjami.



BOGNA IWAŃSKA

EUROPEJSKI DZIEŃ JĘZYKÓW

W BIBLIOTECIE AUSTRIACKIEJ

Biblioteka Austriacka – Österreich-Bibliothek po raz dwunasty zaprasza na obchody Europejskiego Dnia Języków. Celem tej inicjatywy jest uświadomienie społeczności wartości, jakie wnoszą różne języki i kultury, promowanie indywidualnej wielojęzyczności oraz ukazanie korzyści, jakie daje znajomość języków obcych. W ramach tegorocznych obchodów zapraszamy na wykłady o przydatnych skrótach stosowanych w języku niemieckim (godz. 10:30), o Niemczech (godz. 12:00), o różnicach i podobieństwach pomiędzy językiem niderlandzkim i niemieckim (godz. 16:30) oraz o specyfice języka niemieckiego w Austrii (godz. 17:00). Prelekcje przeznaczone są dla osób uczących się języka niemieckiego, ale komentowane będą w języku polskim. Dla zainteresowanych nauką języka niemieckiego przygotowano testy, które pomogą ustalić poziom znajomości języka i dobrać odpowiedni kurs. Test będzie dostępny również w formie zdalnej, na stronie internetowej biblioteki. Większość spotkań i wykładów odbędzie się na żywo, a w miarę potrzeby, także online na Facebooku Biblioteki Austriackiej. Spośród osób obecnych wylosowane zostaną nagrody, kupony rabatowe na kurs języka niemieckiego, a dla zapisujących się tego dnia do biblioteki przygotowano nagrody książkowe. Aktualny program dostępny jest na stronie biblioteki: <http://www.ba.wbp.opole.pl/oryginalni.html>. Zainteresowani udziałem w nieodpłatnych spotkaniach powinni zgłosić się osobiście w siedzibie Biblioteki Austriackiej, przy pl. Piłsudskiego 5.



MONIKA WÓJCIK-BEDNARZ

WBP.OPOLE.PL



MECZ TO PRETEKST

Futbol – ponoć najpopularniejsza gra zespołowa na świecie. Czy można więc spojrzeć na mecz z innej strony? Czy mecz może posłużyć do opisania współczesnego świata? Czy może stać się do tego pretekstem?

Zapewne, są wśród nas tacy, którzy z fascynacją oglądają mecz rozumiejąc zasadę spalonego i hat tricka, ale też tacy, którzy nie wiedzą powodu wielkich emocji wywołanych uganianiem się kilkudziesięciu zawodników za jedną piłką. Słyszymy o transferach, wielkich pieniądzach, ekscesach czy żonach piłkarzy. Jak mówią autorzy książki "Mecz to pretekst": „Można nie kochać futbolu, ale warto wiedzieć jak wpływa na ludzi. Można nie być kibicem, ale warto zobaczyć, jak kibicowanie daje ludziom głos. Czasem to głos rozpacz, bólu, złości, a czasem politycznej przynależności, akceptacji, albo zwykłego szczęścia.”

Wiele miesięcy podróży po sześciu krajach duetu: Anita Werner – dziennikarka TVN oraz Michał Kołodziejczyk – dziennikarz sportowy, dyrektor redakcji Canal + Sport, przyniosło opowieść o futbolu, wojnie, polityce. Dało obraz skomplikowanych relacji społecznych, o których nie zawsze przeczytamy na pierwszych stronach gazet, a często stanowią one fundament polityki kraju. Bilbao, Tyraspol, Jerozolima, także Irlandia Północna, Kosowo oraz Bośnia i Hercegowina i rozmowy z czołowymi piłkarzami, wpływowymi politykami, ale też mieszkańcami tych miejsc. I trudne tematy (nie)rasizmu, konfliktu na Bałkanach, post-radzieckiej rzeczywistość Naddniestrza, przyszłości Kosowa, czy wyboistej drogi do rozejmu Irlandczyków z Północy.

Czy można opisać współczesny świat patrząc z perspektywy piłkarskich stadionów i ludzi, dla których piłka nożna to więcej niż gra, a czasem więcej niż życie? Piłką nożną można wytłumaczyć świat, tym bardziej, gdy opowieść wywołuje emocje wzruszenia, złości, przerażenia. I ostatecznie poczucie dbania o życie w spokojnych czasach.



VIOLETTA ŁABĘDZKA



SPOTKANIE AUTORSKIE
Z
**ANITĄ WERNER
ORAZ
MICHAŁEM KOŁODZIEJCZYKIEM**

**20 WRZEŚNIA
GODZ. 17:00
OGRÓD WBP**

PROWADZENIE: DONAT PRZYBYLSKI



JUBILEUSZ

Gdy ponad sześć dekad temu zaczynał pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej dzisiejszy świat wydawał się odległą przyszłością, a nowe technologie teorią na miarę lądowania na księżycu. A jednak to właśnie wtedy, na przełomie lat 50. i 60. jego wizjonerstwo i otwartość wytyczyły kierunek, w którym WBP od lat konsekwentnie podąża. Dziś mamy zaszczyt i przyjemność zaprosić Państwa na jubileusz 90-lecia Romana Sękowskiego - bibliofila, historyka, genealoga i emerytowanego dyrektora WBP w Opolu.

Roman Sękowski urodził się w 1931 roku. Ukończył słynące z wysokiego poziomu i wybitnych nauczycieli Państwowe Liceum Bibliotekarskie i Księgarskie w Krakowie, a następnie kontynuował naukę na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Po studiach przeniósł się do Opola, gdzie został kierownikiem Samodzielnego Referatu Bibliotek w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Z WBP związał się w 1958 roku, gdzie najpierw pełnił funkcję dyrektora instytucji, a w latach późniejszych zastępcy dyrektora do spraw merytorycznych oraz kierownika Działu Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych. Dzięki pasji dyrektora Sękowskiego WBP szczyty się dziś bogatą kolekcją zbiorów zabytkowych, wśród których znajdują się starodruki, rękopisy, zabytkowa grafika i kartografia. To również dzięki jego staraniom, w 1965 roku biblioteka przejęła zrujnowany zamek w Rogowie Opolskim, który dziś stanowi dumę zarówno biblioteki jak i regionu, oraz godne miejsce przechowywania zbiorów zabytkowych WBP.



Lista zasług dyrektora Sękowskiego dla biblioteki jest jednak znacznie dłuższa. Dzięki jego wizjonerstwu i otwarciu na nowości biblioteka nie tylko unowocześniła się, ale również rozpoczęła trwającą do dziś międzynarodową współpracę z bibliotekami zagranicznymi. Rozumiejąc, jak ważna jest współpraca oraz wielokulturowość – nie zapominał o tożsamości regionalnej Opolszczyzny, dbając szczególnie o regionalny charakter zbiorów.

Roman Sękowski wychował kilka pokoleń opolskich bibliotekarzy. Przez długie lata wykładał historię książki i bibliotek w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim. W opolskich bibliotekach do dzisiaj pracują jego słuchacze. W 1976 roku z jego inicjatywy powołano w Opolu oddział Towarzystwa Przyjaciół Książki, którego został prezesem. Pracę zawodową zakończył w roku 1992, po ponad trzech dekadach realizowania wizji i strategii WBP. Od tamte pory poświęca się pracy historyczno-badawczej, piśmienniczej i wydawniczej. Jako ceniony przez specjalistów bibliofil, znawca genealogii, heraldyki służy pomocą studentom, naukowcom i regionalistom. Popularyzuje historię Śląska, biorąc czynny udział w życiu naukowym i kulturalnym regionu.

JUBILEUSZ 90-LECIA URODZIN

ROMANA SĘKOWSKIEGO

06 WRZEŚNIA, GODZ. 17:00 OGRÓD WBP

GORSZE DZIECI REPUBLIKI

W 2018 roku pochodzący z RPA amerykański komik Trevor Noah podeksycytowany krzyczał: „Afryka wygrała Puchar Świata! Afryka wygrała Puchar Świata!”. Oficjalnie ten mundial należał do Francji. Jednak z całego składu zwycięskiej drużyny aż 16 zawodników miało pochodzenie afrykańskie, a rdzennych Francuzów było zaledwie czterech.

„Dla jednych był to wspaniały przykład ‘Francji jaką kochamy – różnorodnej, otwartej i tolerancyjnej’, dla drugih dowód na to, że ‘stara Europa, jaką znamy, definitywnie się skończyła’” – pisze Ludwika Włodek w swojej ostatniej książce „Gorsze dzieci republiki. O Algierczykach we Francji”.

I choć jedno nie wyklucza drugiego i obie strony mają sporo racji, to czy aby na pewno?

Dzisiejsza Francja na pewno nie jest homogeniczna i na pewno jest różnorodna pod więcej niż jednym względem. Nie stanowi również wyjątku na tle Europy. I tak jak ciężko mówić o francuskiej piłce nożnej bez wspominania Zenadina Zidane’a, tak nie da się opowiedzieć o Francji bez opowiadania o Algierczykach.

Jak wytłumaczyć te skomplikowane relacje, osadzone na blisko dwusetletniej historii? Historii na dodatek często obcej polskiemu czytelnikowi, niekoniecznie nauczanej w polskich szkołach (bo kolonializm, bo muzułmanie, bo ta różnorodność tak nam daleka)?

Ludwika Włodek, socjolożka i dziennikarka, wie: historię opowiada się przez ludzi. Jedni uciekli z Algierii przed odzyskującym władzę radykalnym islamem, inni przed rządem, który podważył wygrane przez radykałów wolne wybory. Część znalazła się we Francji na mocy łączenia rodzin po odzyskaniu przez Algierię niepodległości, inni – na skutek tych samych wydarzeń - wrócili do kraju swoich przodków, choć z Francją nie łączy ich niemal nic. I od pięćdziesięciu lat śnią o Algierii...I

Włodek wnikliwie i z empatią zagląda w zróżnicowane życiorysy swoich bohaterek i bohaterów. Odwiedza blokowiska na przedmieściach Paryża i Marsylii, niesławne (i - jak sama zauważa - istniejące raczej w narracji i wyobraźni prawicowych mediów niż w rzeczywistości) no-go zones, ale też wspaniałego domu potomków beneficjentów kolonializmu, podczas wizyty w którym nie może przestać myśleć: „ach, to ta piękna i stara Francja, która się wzbogaciła eksploatując tę inną, tę, z którą miałam styczność jeszcze kilkanaście minut temu...”. Rzetelnie przygląda się zagadnieniu współistnienia w jednym społeczeństwie muzułmanów i niemuzułmanów, nie tylko od strony menu w szkolnych stołówkach i prawa do noszenia chust. Podróżuje pomiędzy dzielnicami, miastami, Francją i Algierią, ale również na przestrzeni dziesiętek lat zawiłych stosunków obydwu krajów. Poprzez losy bohaterów opowiada nam też historię kolonializmu Algierii i jej walki o niepodległość – i jak zarówno jedno i drugie wpłynęło na kształt dzisiejszej Francji.

A portret, jaki wyłania się z tej opowieści, jest raczej gorzki. Pod koniec XX w. liczebność emigrantów z Maghrebu osiągnęła ok. 1,2 mln osób, z czego zdecydowaną większość stanowili Algierczycy. I choć byli wystarczająco dobrzy, by za Francję umierać, to już niekoniecznie by w niej żyć. Za mało francuscy dla Francji, nie dość arabscy dla Algierii. Rozerwani między dwoma krajami, nierzadko posiadający podwójne obywatelstwo – i nie do końca mający prawdziwie własną ojczyznę. Ich los determinują nie wzniesione na sztandary za Rewolucji Francuskiej wartości, ale przyjęta sto lat później uchwała o tu-byłcach, nadająca rdzennym mieszkańcom kolonii podrzędny status. Status „gorszych dzieci republiki”.



MONIKA OSTROWSKA

SPOTKANIE AUTORSKIE
Z
LUDWIKĄ WŁODEK
21 WRZEŚNIA, GODZ. 17:00
OGRÓD WBP
PROWADZENIE: MONIKA OSTROWSKA

LEM - PISARZ Z PLANETY ZIEMIA

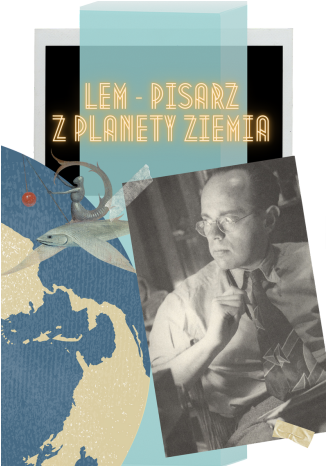
Gdyby przeprowadzić sondę uliczną i zadać jej uczestnikom pytanie: kim był Stanisław Lem, zdecydowana większość odpowiedziałaby - polskim pisarzem science fiction. Może niektórzy dorzuciliby, że był prekursorem tego gatunku w naszej rodzimej literaturze. Cóż, to wszystko prawda, ja sam jeszcze do niedawna nie powiedziałbym wiele więcej bo, z twórczością Lema zetknąłem się w szkole, gdzie Bajki robotów i wybrane opowiadania o pilocie Pirxie widniały na ówczesnej liście lektur. Jednak ta prawda nawet w połowie nie wyczerpuje tematu jaką jest twórczość Stanisława Lema.

Sam autor tak odpowiedział na próbę klasyfikacji jego twórczości: „Zasadniczo nie zastanawiam się nad takimi klasyfikacyjnymi problemami jak ten — jakim jestem pisarzem? Po prostu — tak jak nikt z nas żyjąc nie rozmyśla o tym, że jest ssakiem, kręgowcem, że należy do takiej czy innej podklasy — tak i ja robię to, co mnie najbardziej interesuje od dawna”. A co interesowało Lema? Lista jest bardzo długa.

Jeszcze we Lwowie 1940 roku Lem rozpoczął studia medyczne, które kontynuował później w Krakowie po akcji repatriacyjnej. Choć studiów nie ukończył z premedytacją by uniknąć dożywotniego wcielenia do wojska, studentem był pilnym. Jego zamiłowanie do nauki zauważył doktor Mieczysław Chojnowski - protoplasta lemowskich genialnych i szalonych naukowców pokroju Dońdy czy Vilperdiusa. Dzięki udziałowi w konserwatoriach Chojnowskiego, stawiający pierwsze pisarskie kroki Lem posiadał ogromną wiedzę z dziedzin nauk przyrodniczych co odróżniało go od innych autorów SF i zaowocowało arcydziełami gatunku, takimi jak Solaris czy Głos Pana. Ciężko uwierzyć, że najgłośniejsze tytuły powstawały w ciężkich twórczych bólach, a powody ich zaistnienia bywały bardzo pragmatyczne. Dużo pisarskiej radości sprawiało natomiast Lemowi pisanie parodii gatunku, mocno podlanych ironią i szlachetnym poczuciem humoru. Cyberiada jest tutaj chyba najlepszym przykładem takiego stylu. Ukazała ona nie tylko słowotwórczy geniusz Lema, który na jej potrzeby wymyślił oryginalny język „staroroboci”, ale za sprawą pomieszaną średniowiecznych baśni z SF, w momencie premiery stała się fenomenem na skalę światową. Na drugim biegunie pisarskich przyjemności leży Summa technologiae. Epicki esej poruszający zagadnienia o ogromnej wadze intelektualnej. Po publikacji, dyskusje z Lemem na temat przyszłości cywilizacji, perspektywy kontaktu z innymi cywilizacjami czy inżynierii genetycznej, podjęli najpoważniejsi intelektualiści tacy jak, np. Leszek Kołakowski. Kto wie, może gdyby Summa została opublikowana po angielsku w Stanach, dziś na wirtualną rzeczywistość mówilibyśmy fantomatyka, którą Lem trafnie prognozował w roku 1964.

Stanisław Lem był błyskotliwym myślicielem, który celnie potrafił wypunktować nasze lęki czy nadzieje. Traktował fabuły jako nośniki do zobrazowania problemów całych społeczeństw. Budził kontrowersje, bo jego ocena gatunku ludzkiego, który uważa siebie za najdoskonalszy byt, daleka była od optymizmu.

W tym roku obchodzimy setną rocznicę urodzin Stanisława Lema – wybitnego pisarza i filozofa XX wieku.



MARCIN SAWICKI

PRZYJAŹNIMY SIĘ JEDYNE TAKIE KINO

Kiedy byłam trochę młodsza, wyjście do kina dla mnie było atrakcją na równi z wyjściem na miasto - idziesz do sieciowego kina, spotykasz się z dużą widownią i zlewasz z tłumem, który oczekuje na premierę filmu.



Po seansie czujesz dumę, bo film, który ogląda w tym samym czasie cały świat, można dodać do listy obejrzanych i się tym pochwalić. W moim przypadku, te wszystkie premierowe filmy szybko zacierają się w pamięci. Czułam niedosyt i stratę czasu. I że potrzebuję czegoś więcej. Nawet na jakiś czas przestałam chodzić do kina. Wszystko się zmieniło gdy pewnego razu przyjaciółka zaprowadziła mnie do kina studyjnego w Opolu - wtedy zrozumiałam, że w końcu znalazłam swoją kinową alternatywę. Tym miejscem jest Kino Meduza - ażył kina autorskiego - które mieści się w dawnym Klubie Akademickim, przy ul. Oleskiej 45 .

Trafiając tam od razu czujesz, że wszystko to z miłości do kina. I ludzi, którzy to kino kochają.

I czujesz się u siebie. Gra muzyka z winyli, w holu stoi wygodna kanapa. Możesz przyjść z własną kawą czy herbatą (!) i rozsiąść się wygodnie w jednej z trzech ciepłych i przytulnych sal, których nazwy - Orion, Steno oraz Euriale - nawiązują do mitologii greckiej. Repertuar nigdy nie zawiedzie i się nie znudzi, jest urozmaicony i obejmuje szerokie spektrum gatunków filmowych: przedpremierowe pokazy filmów nagradzanych na światowych festiwalach, polską i światową klasykę, filmy krótkometrażowe, kino eksperymentalne, kino nieme, a w weekendowe poranki kino dla najmłodszych widzów.

Wszystko to jest zasługą stowarzyszenia Opolskie Lamy, które działa od 2011 roku - pod opieką prezesa Rafała Mościckiego.

Popularyzują dobre i wartościowe filmy za pomocą projektów, warsztatów, ofert dla dzieci i młodzieży. Wyprowadzili kino w przestrzeń miasta, organizując otwarte seanse filmowe, między innymi w ogrodzie WBP. Dzięki temu stało się ono dostępne dla każdego.



Uczynili z naszego miasta znaczący punkt na mapie polskich festiwali filmowych - a z października mój ulubiony jesienny miesiąc.

A to za sprawą Festiwalu Opolskie Lamy.

Według przeprowadzonych w 2016 badań to drugie wydarzenie po Festiwalu Polskiej Piosenki, z którą Polacy kojarzą Miasto Opole.



Celem festiwalu jest zaprezentowanie szerokiemu gronu odbiorców twórczości filmowców będących na początku swojej kariery. Wyświetlane filmy ujęte są w cykle tematyczne - Dokumentalna Odsłona Kina (organizowana również w miastach powiatowych województwa opolskiego), Panorama Kina Polskiego, Panorama Kina Światowego, #Kino, #Nowe Kino, Lamy Dzieciom oraz Seriale.



Niezwykle ważnym elementem Opolskich Lam są konkursy: Ogólnopolski Konkurs Etiud Filmowych (w trzech kategoriach: Dokument, Fabuła, Animacja), Konkurs Filmów Amatorskich, a od tego roku również Ogólnopolski Konkurs Filmów Fabularnych i Dokumentalnych.

Każdego roku Festiwalowi towarzyszą wydarzenia specjalne, m.in. pokazy filmowe w przestrzeni miejskiej, projekcje z muzyką na żywo, spotkania z aktorami i reżyserami, koncerty znanych wykonawców, warsztaty dla dzieci i dorosłych.

Tegoroczna, dziewiętnasta już edycja, odbędzie się w dniach **1-9 października**, a motywem przewodnim będzie **Miłość**.

NATALIA NOSOVA

WYSTAWY

01 - 17 WRZEŚNIA
PRZESTRZENIE WYOBRAŹNI
wystawa prac pacjentów
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego
im. św. Jadwigi w Opolu
oraz Specjalistycznego Szpitala
im. Ks. Biskupa Józefa Nathana w Branicach.
Wystawa zakończona licytacją prac pacjentów
17 września, godz. 16:00

Galeria WuBePe
ul. Piastowska 20
wtorek – środa 10:00 – 16:00
czwartek – piątek 10:00 – 18:00
sobota 10:00-16:00

OD 6 WRZEŚNIA
LEM – PISARZ Z PLANETY ZIEMIA
Wystawa z okazji
100-lecia urodzin Lema

Mała Galeria
ul. Piastowska 18
poniedziałek – piątek 09:00 – 20:00
sobota 09:00 - 15:30



CHCĘ TAKIEGO JAK PUTIN

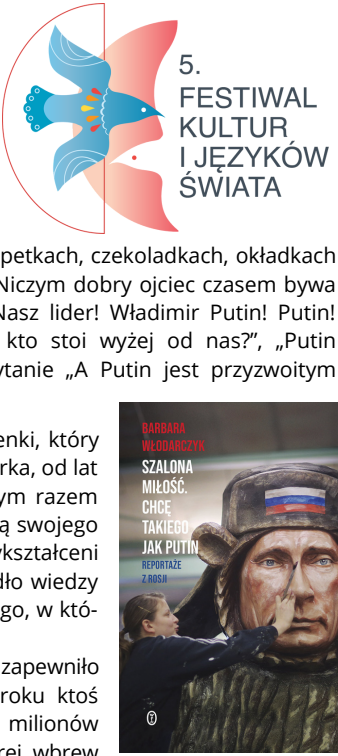
Niepozorny, łysiejący mężczyzna. Po mistrzowsku szusuje na nartach, perfekcyjnie jeździ konno, powala na matę cempionów judo i sumo. Świetnie skrojony garnitur, markowy krawat, włoskie buty, dobre zapachy. Cyniczny do bólu. Dżentelmen i porządny człowiek. Ikona popkultury.

Jego wizerunek widnieje na koszulkach, kubkach, matrioszkach, skarpetkach, czekoladkach, okładkach do paszportu, zeszytach szkolnych, odświeżaczach do samochodu. Niczym dobry ojciec czasem bywa surowy, a czasem łagodny i hojny. Tysiące moskwian skanduje „Nasz lider! Władimir Putin! Putin! Rossija!”. Weterani wojen mówią „Jak można nie kochać kogoś, kto stoi wyżej od nas?”, „Putin odbudowuje wielką Rosję, którą rozwalili Gorbaczow i Jelcyn”. Pytanie „A Putin jest przyzwoitym człowiekiem” zyskuje odpowiedź „nie mnie osądzać cara”.

„Szalona miłość. Chcę takiego jak Putin”, to cytat z popularnej piosenki, który stał się tytułem nowej książki Barbary Włodarczyk. Wytrawna reporterka, od lat zgłębiająca tematykę Rosji (m.in. znakomity cykl „Szerokie tory”), tym razem szuka odpowiedzi na pytanie za co – i czy naprawdę Rosjanie kochają swojego prezydenta. Rozmówcami autorki „Szalonej miłości” są zarówno wykształceni mieszkańcy wielkich miast, jak i ci z prowincji, którzy za główne źródło wiedzy mają telewizyjne wiadomości, a w Rosji nie ma dziennika telewizyjnego, w którym zabrakłoby Putina.

„W 2018 roku Władimir Putin po raz czwarty został prezydentem, co zapewniło mu władzę w Rosji na prawie ćwierć wieku. [...] Gdyby w 2000 roku ktoś powiedział, że ten niepozorny mężczyzna stanie się obiektem miłości milionów Rosjan, uznałabym to za żart.” Zdania - klamry spajające opowieść, której wbrew

pozorom bohaterem nie jest jedynie Władimir Putin, ale Rosja, jej mieszkańcy, ich mentalność, historia. W 2020 roku zmieniono rosyjską konstytucję, rządzący od ponad dwóch dekad Putin będzie mógł sprawować swój urząd aż do 2036 roku. Będzie miał wówczas osiemdziesiąt dwa lata. Ale to wszystko zostało już opisane w podręczniku historii Rosji (pisanym w czasie przeszłym) na lata dwa tysiące czternaście – dwa tysiące czterdzieści pięć. Twórcy podręcznika przesadzili jedynie w wynikach wyborów w 2018 roku – Putin miał dostać 90 procent głosów. Według oficjalnych danych otrzymał „jedynie” 77 procent.



VIOLETTA ŁABĘDZKA



SPOTKANIE AUTORSKIE
Z **BARBARĄ WŁODARCZYK**

22 WRZEŚNIA
GODZ. 17:00
OGRÓD WBP

PROWADZENIE: TOMASZ ZACHAREWICZ



GREENPOINT

Nie da się zrozumieć świata nie otwierając się na jego różnorodność i wielokulturowość. A te są efektem trwającej od wieków migracji – w tym również naszej, Polaków.

Nie da się zrozumieć świata nie otwierając się na jego różnorodność i wielokulturowość. A te są efektem trwającej od wieków migracji – w tym również naszej, Polaków. Ewa Winnicka w swojej najnowszej książce “Greenpoint. Kroniki Małej Polski” opowieść za opowieścią przytacza historie ludzi, którzy z różnych powodów znaleźli się w Nowym Jorku. Tych, którzy przyjechali “tylko na chwilę” i zostali na zawsze, ale i tych, którzy wygrali wizy do USA, spodziewając się raj, a po przyjeździe musieli zmierzyć się z rzeczywistością współdzielonych mieszkań i pracy na czarno. Winnicka pokazuje, że z perspektywy emigracji inaczej patrzy się na ojczyznę. I że życie w USA znacznie mniej ma wspólnego z amerykańskim snem, a więcej po prostu z życiem - z całym jego trudem i znojem, z chwilami chwały i porażkami, z radościami i tragediami. Jak w Polsce. Tylko w mniej zrozumiałym języku i nierzadko w samotności.

Pełną recenzję książki "Greenpoint. Kroniki Małej Polski" znajdziecie w numerze 6 naszego Newslettera, a na spotkanie z Ewą Winnicką zapraszamy 23 września o godz. 17:00



SPOTKANIE AUTORSKIE
Z **EWĄ WINNICKĄ**

23 WRZEŚNIA
GODZ. 17:00
OGRÓD WBP

PROWADZENIE: AGNIESZKA ZIENTARSKA



ROZMOWY BEZ GRANIC

Prawda jest taka, że pomysł na ten cykl zrodził się z przypadku. Zakiełkował w głowie i nie dawał mi spokoju. Bo właściwie dlaczego nie? Skoro poprzedni rok na skutek pandemii przeniósł nam życie do tak zwanych on-line’ów to dlaczego by z tych cytryn nie zrobić lemoniady?

Nazwa – powstała trochę z potrzeby chwili - miała się odnosić do międzynarodowego charakteru spotkań, które przez lato odbyliśmy. Dziś myślę, że nie tylko rozmowy, ale i marzenia okazały się nie mieć granic.

Na początku była książka. Przyspawała mnie do kanapy na całą niedzielę, nawet nie pamiętam czy pogoda była godna żalu czy nie. Nie pamiętam, bo od pierwszego zdania historię dzikich dzieci wciągnęła mnie jak bagno. Potem był Instagram. Pod postem z recenzją „Świetlistej republiki” pojawiło się serducho od Carmen z Madrytu. Carmen, która okazała się być TĄ Carmen. Carmen, „która jest z wielu kolorów ziemi” (w oryginale – z czerwonej ziemi). Żoną Andrésa Barby. I to jest właśnie taki rodzaj przypadku, któremu ciężko zaprzeczyć i który głupio zignorować. Bo zanim doszliśmy do tego punktu zmarnowaliśmy już wystarczająco dużo szans w życiu. Kiedyś wreszcie trzeba przestać. Na końcu była rozmowa. Jednak aby mogła dojść do skutku musieliśmy pokonać nie tylko różnicę w czasie i porach roku, ale także przysłowiowe morze biurokracji i całkiem prawdziwy ocean. 29 lipca połączyliśmy się z Argentyną, gdzie obecnie mieszka Andrés Barba. A dokładnie z Posadas.

- To miasto przypomina to że "Świetlistej republiki", krajobraz jest bardzo zbliżony: tropikalna dżungla i wielka rzeka o nazwie Parana, która oddziela Argentynę od Paragwaju – opowiadała. „Świetlista republika”, wydana w zeszłym roku w Polsce przez wydawnictwo Filtry, przyniosła pisarzowi prestiżową nagrodę, Premio Herralde. Opowiada o sennym miasteczku na skraju dżungli, w którym pewnego dnia zaczynają pojawiać się dzieci. Są brudne i głodne, a jednak nie ma w nich nic z żebraków - z wysoko uniesionymi głowami patrzą miejscowym zuchwale prosto w oczy i zdają się być niezrozumiale szczęśliwe. Ich obecność burzy kruchą równowagę lokalnej społeczności. Od pierwszego zdania wiemy, że wszystkie umrą. - Nie po to czytamy tę książkę, aby poznać zakończenie, ale żeby dowiedzieć się jak mogło do tego dojść? Jak to możliwe? Co takiego musi się stać w społeczeństwie, żeby doszło do czegoś tak okropnego, co przecież będzie naszą odpowiedzialnością i z czego będziemy musieli się rozliczyć. Znamy to bardzo dobrze – wy Polsce również – z przednazistowskiej Europy. Co musi być w powietrzu, aby wszyscy ci ludzie w tym szczególnym momencie ulegli przemocy. Wydaje mi się, że to jedno z najważniejszych pytań pojawiających się w literaturze.



Andrés Barba urodził się i wychowywał w Hiszpanii w 1975 roku, kilkanaście dni po śmierci Franco. Jest trzecim pokoleniem, tym, które nadal dziedziczy wojnę, a równocześnie tym, które w Hiszpanii wszczęło tzw. „rewolucję wnuków”, opisywaną chociażby przez Katarzynę Kobylarczyk w reportażu „Strup. Hiszpania rozdrapuje rany”. - Dorastałem w cieniu frankizmu. Urodziłem się dokładnie tego samego dnia, co Franco. Odkąd pamiętam moja babcia, która była straszną faszystką, pod względem politycznym była potworem, zawsze, gdy mówiłem „Babciu, dziś są moje urodziny” odpowiadała „Nie, dziś są urodziny Franco”. Więc dla mnie Franco był kimś znienawidzonym, kimś, kto skradł mi urodziny – wspominał ze śmiechem pisarz. Od prawie dwóch lat mieszka w Argentynie, skąd pochodzi jego żona. Kraj, który nie tak dawno był jeszcze pod rządami wojskowej junty, obecnie zdaje się przechodzić duże zmiany. Po tej stronie oceanu, z informacji płynących z mediów, wydają się one być powiewem wolności. Jednak Barba, szczególnie jako pisarz, ma okazję przyglądać się temu uważniej, rejestrować zmiany społeczne i historyczne. Mówi, że najtrudniejsze dla Europejczyka zdaje się być zrozumienie, jak to możliwe, że w krajach Ameryki Południowej populistyczne idee mogą cały czas fruwać w powietrzu.



- Byłem kiedyś w Tokio, zbierać materiały do artykułu, który miałem napisać dla hiszpańskiej gazety – wspominał. - Pewien człowiek, który mieszkał tam od kilkunastu lat, powiedział mi pewną zabawną rzecz: „Jeżeli przyjeżdżasz do Tokio dzień czy dwa – piszesz artykuł. Gdy przyjeżdżasz na tydzień – piszesz rozdział książki. Po dwóch miesiącach masz całą książkę. Ale jeżeli zostaniesz na rok – nie napiszesz ani słowa”. Im dłużej przebywasz w danym miejscu, tym mniej z niego rozumiesz. Myślę, że to samo przytrafia mi się w Argentynie. Im dłużej tu mieszkam, tym mniej mogę o niej powiedzieć.

Na przyszły rok wydawnictwo Filtry planuje publikację jego ostatniej książki, "Vida de Guastavino y Guastavino" – spekulatywne non-fiction, jak opisuje książkę hiszpański wydawca. Opowiada o hiszpańskim architekcie, który z końcem XIX w wyjechał do Nowego Jorku i uczestniczył w jego powstawaniu. Użył średniowiecznego systemu aby zbudować bodaj najbardziej nowoczesne miasto wszechczasów. - Na samym początku Nowy Jork i w ogóle naród amerykański były kompletnie nieświadome, czym chcą się stać, jak powinna wyglądać ich tożsamość. Wiesz, to trochę jak z nastolatkiem. Próbuje różnych rzeczy, ale nie jest pewien co z tego wyniknie, jak to się skończy. – opowiadał pisarz. - Decydujemy kim jesteśmy spoglądając w przeszłość. Patrę na wszystkie te rzeczy, które mi się przydarzyły, i decyduję: to było ważne, ten dzień był istotny, choć wtedy w ogóle nie zdawałem sobie z tego sprawy. Moja tożsamość zrodziła się w tym momencie. Dokładnie to samo dzieje się w miastami. W latach 20 i 30 Nowy Jork postanowił zachować część budynków, zaprojektowanych przez Guastavino. I to jest piękne w tej historii: średniowieczny system budowniczy stał się rdzeniem zupełnie nowej tożsamości.

Na pytanie, którą jeszcze ze swoich książek chętnie zobaczyłby w polskim wydaniu, bez wahania odpowiada: - „August, October”. To książka, którą szczególnie lubię. Jest w podobnym tonie co „Małe rączki” czy „Świetlista republika”. Opowiada o tej nieopisanej przemocy, którą wszyscy w sobie mamy i jak możemy zmienić jej orientację, gdy już się wydarzy.

- Musimy przestać oczekiwać od dzieci, że będą reprezentować to, czym my chcemy żeby były. - powiedział nam na koniec rozmowy - Wiemy już, że to kłamstwo, fikcja. Im mniej będziemy patrzeć na dzieci przez pryzmat naszych oczekiwań czym powinno być dzieciństwo, tym lepiej. - Nauczyłem się bardzo dużo od mojego syna, który ma 3 lata. To niesamowite! Jedyne co musisz, to przestać go pchać do tego, co chcesz by robił, i pozwolić mu być sobą. I patrzeć. I słuchać. Rzeczy nabierają nowego znaczenia.

MONIKA OSTROWSKA

[całość spotkania w języku polskim zostanie opublikowana w ramach 5. Festiwalu Kultur i Języków Świata na Facebooku WBP]

GODZINY PRACY WBP OD 1 WRZEŚNIA

WYPOŻYCZALNIA, ul. Piastowska 18
poniedziałek-piątek **09.00-19.00**
sobota **09.00-15.30**

CZYTELNIĄ GŁÓWNA, ul. Piastowska 18
poniedziałek-piątek **09.00-20.00**
sobota **09.00-15.30**

DZIAŁ INFORMACYJNO-BIBLIOGRAFICZNY, ul. Piastowska 18
poniedziałek-piątek **09.00-20.00**
sobota **09.00-15.30**

GALERIA WuBePe, ul. Piastowska 20
wtorek- środa **10.00-16.00**
czwartek - piątek **10.00-18.00**
sobota **10.00-16.00**

BIBLIOTEKA AUSTRIACKA
Plac Piłsudskiego 5
poniedziałek, środa, piątek **10.00-18.00**
wtorek, czwartek **10.00-16.00**

BIBLIOTEKA MUZYCZNA
Rynek 1
poniedziałek-piątek **10.00-18.00**
sobota **9.00-14.00**

BIBLIOTEKA OBCOJĘZYCZNA
ul. Kośnego 34
poniedziałek, wtorek, czwartek **11.00-18.00**
środa, piątek **11.00-16.00**
sobota **09.00-14.00**



Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
im. E. Smółki w Opole



INSTYTUCJA KULTURY
Samorządu
Województwa Opolskiego

KONTAKT: DZIAŁ PROMOCJI WBP
PROMOCJA@WBP.OPOLE.PL
TEL. 77 40 66 414